WODA | MOTORYZACJA | KUCHNIA

ISSN 2720-0191

Starachowice dobry adres

Listopad 2022
Nr 21 Bezpłatny

Miasto

z widokiem na wiadukt

Życzliwość

w relacjach, na języku, w autobusie

Pamięć

na skrzydłach i w historii

Zobacz koniecznie!

8
Zajrzyj na stronę

PATRIOTYZM NA WIELE GŁOSÓW

POLSKA DOBRY ADRES

11 listopada obchodzimy Narodowe Święto Niepodległości, dlatego na łamach gazety poruszamy temat patriotyzmu – w ujęciu lokalnym oraz globalnym. Zapytaliśmy Polaków mieszkających w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Hiszpanii o to, czym dla nich jest polskość i czy na obczyźnie można być patriotą? Ich odpowiedzi bardzo nas poruszyły, to były piękne i wzruszające rozmowy. Sami przeczytajcie.

W tym numerze naszego miesięcznika promujemy również dobre uczynki i pozytywne emocje, a to za sprawą Światowego Dnia Życzliwości i Pozdrowień, który świętujemy 21 listopada.
Publikujemy savoir-vivre w komunikacji miejskiej, mówimy o życzliwym języku polskim i namawiamy do większej dawki dobroci i empatii względem osób z niepełnosprawnościami.
W ostatnim czasie dotarła do nas dobra wiadomość – nasze miasto otrzymało dofinansowanie w wysokości 100 milionów złotych, które zostanie przeznaczone na budowę wiaduktu w Starachowicach Dolnych. Informujemy, którędy przebiegać będzie ta inwestycja, zamieszczamy terminy planowanych prac oraz wizualizacje.

Nasi felietoniści ponownie zabiorą Was w podróż w czasie. Powrócimy do okresu świetności Imperium Rzymskiego i świętokrzyskiego zagłębia hutniczego. Powspominamy także wyjątkowe osoby, autorytety, których choć już nie ma pośród nas, to w wielu sercach pozostaną na zawsze.
A we wzorowych smakach w listopadzie króluje ziemniak – i to w jakim wydaniu, aż ślinka cieknie. Pysznego smakowania i miłego czytania życzę Państwu.

Iwona Tamiołło

SPIS TREŚCI

4. OZE W STARACHOWICACH
5. PRACOWITY ROK W STAR SAN DUO
6. Z WIDOKIEM NA WIADUKT
8. PATRIOTYZM NA WIELE GŁOSÓW
12. ŻYCZLIWIE DONOSZONE WIEŚCI Z MAŁEJ OJCZYZNY
14. KOMUNIKACYJNY SAVOIR-VIVRE
16. JĘZYK POLSKI ŻYCZLIWEJ
18. DOBROĆ I EMPATIA
19. ŚWIATOWY DZIEŃ ŻYCZLIWOŚCI
20. NA SKRZYDŁACH PAMIĘCI
21. STAROŻYTNE STARACHOWICE
22. DOOKOŁA ZIEMNIAKA

POZNAJ NAS

Redakcja:
Starachowice. Dobry adres
ul. Radomska 21
27-200 Starachowice
redakcja.sda@gmail.com

Redaktor naczelna:
Anna Zięba

Iwona Tamiołło
p.o. redaktor naczelnej

Sekretarz redakcji:
Małgorzata Zieja

Współpracownicy:
Leszek Kowalski
Urząd Miejski

Paweł Kołodziejski
Muzeum Przyrody
i Techniki w Starachowicach

Agnieszka Lasek – Piwarska
Park Kultury

Magdalena Pawłowska

Tomasz Porębski
Urząd Miejski

Grzegorz Sajór

Katarzyna Wzorek
Wzorowe Smaki

Zdjęcia i grafiki:
Radosław Kowalik
Wojciech Habdas
Magdalena Pawłowska

Okładka:
Arkadiusz Kania

Skład i łamanie:
Arkadiusz Kania

Druk:
Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia,
Drukarnia w Sosnowcu

Wydawca:
Park Kultury ul. Radomska 21
27-200 Starachowice
biuro@parkkultury.eu
tel: 41 274 65 25

Park Kultury

graf. Park Kultury

OZE W STARACHOWICKICH WODOCIĄGACH

Odnawialne źródła energii w Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o. Działają trzy instalacje, w planach są kolejne dwie

Zarząd PWiK sp. z o.o., po uzyskaniu pozytywnej opinii Rady Nadzorczej i akceptacji Zgromadzenia Wspólników, w 2019 roku zdecydował o budowie instalacji fotowoltaicznych na obiektach spółki celem ograniczania kosztów zakupu energii elektrycznej.

W związku z brakiem możliwości otrzymania dofinansowania zewnętrznego na wymienione inwestycje, z budżetu przedsiębiorstwa przeznaczono środki i zakupiono panele fotowoltaiczne wraz z inwerterami. Trzy instalacje wykonali Pracownicy PWIK, którzy wyspecjalizowali się w tej dziedzinie.
Przedsiębiorstwo eksploatuje instalacje fotowoltaiczne na obiektach:
- dwie na Ujęciu Wody w Trębowcu, każda o mocy 49,9 kW
wrzesień 2022 r. – produkcja ok. 9 MWh tj. 3,5 % zapotrzebowania
- jedną przy siedzibie na ulicy Iglastej w Starachowicach o mocy 49,9 kW
wrzesień 2022 r. – produkcja ok. 4,5 MWh tj. 8,7 % zapotrzebowania,

Instalacje produkują energię elektryczną, która zużywana jest wyłączne na potrzeby własne.
Obserwując obecne ceny energii elektrycznej, podjęta trzy lata temu decyzja o budowie instalacji fotowoltaicznych, pomimo niewielkiej wydajności jest w pełni zasadna. Spółka planuje wybudować kolejne dwie instalacje, z czego jedna jest już w fazie realizacji.

Oczyszczalnia ścieków w Starachowicach przy ulicy Bocznej wytwarza w procesie kogeneracji energię elektryczną i cieplną. Jednostka kogeneracyjna jest urządzeniem przeznaczonym do stałego wytwarzania zarówno energii elektrycznej jak i cieplnej przy użyciu gazowego silnika spalinowego zasilanego biogazem. Głównymi komponentami jednostki kogeneracyjnej są: gazowy silnik spalinowy, generator prądu, system wymienników do odbioru ciepła z silnika i spalin oraz układ automatycznej regulacji i sterowania. Zainstalowane wymienniki ciepła pozwalają na odzyskiwanie energii cieplnej powstałej podczas pracy urządzenia, natomiast prądnica elektryczna umożliwia generowanie energii elektrycznej o napięciu 400 V. Ciepło jako odpad, pochodzące z chłodzenia jednostki kogeneracji wykorzystywane jest do podgrzewania osadu ściekowego w procesie fermentacji, którego efektem jest produkcja biogazu. Średniodobowa produkcja biogazu wynosi ok. 1800-2200 m^3.

W zależności od pory roku ilość wyprodukowanej energii jest różna. W okresie zimowym znacznie wzrasta zapotrzebowanie na energię cieplną i część biogazu zasila kocioł grzewczy, niezbędny do procesu fermentacji. Optymalna temperatura osadu w Zamkniętych Komorach Fermentacyjnych wynosi 36-39°C. W okresie letnim, kiedy dysponujemy ciepłem z chłodzenia silnika i nie załączamy kotła grzewczego, cała produkcja biogazu wykorzystywana jest do produkcji energii elektrycznej. Poniżej przedstawiamy procentowe pokrycie zapotrzebowania na energię elektryczną przez kogenerator:

styczeń 2022 r. – produkcja ok. 88,8 MWh tj. 43 % zapotrzebowania
luty 2022 r. – produkcja ok. 72,0 MWh tj. 39 % zapotrzebowania
marzec 2022 r.– produkcja ok. 78,0 MWh tj. 39 % zapotrzebowania
kwiecień 2022 r. – produkcja ok. 103,3 MWh tj. 50 % zapotrzebowania
maj 2022 r. – produkcja ok. 95,7 MWh tj. 49 % zapotrzebowania
czerwiec 2022 r. – produkcja ok. 90,8 MWh tj. 50 % zapotrzebowania
lipiec 2022 r. – produkcja ok. 106,5 MWh tj. 52 % zapotrzebowania
sierpień 2022 r. – produkcja ok. 113,6 MWh tj. 60 % zapotrzebowania
wrzesień 2022 r. – produkcja ok. 95,2 MWh tj. 56 % zapotrzebowania

Ciepło wytwarzane w procesie kogeneracji pokrywa 100% zapotrzebowania i wykorzystywane jest na potrzeby oczyszczalni ścieków.

fot. PWiK
Instalacja fotowoltaiczna przy ulicy Iglastej w Starachowicach

Stacja kogeneracyjna na oczyszczalni ścieków

Instalacja fotowoltaiczna na Ujęciu Wody w Trębowcu

artykuł sponsorowany

PRACOWITY ROK W STAR SAN DUO

STAR SAN DUO

Starachowicki lider branży motoryzacyjnej, firma STAR SAN DUO podsumowała mijający rok. Dzięki doświadczeniu i aktywnej działalności na wielu płaszczyznach firma doskonale sobie radzi na krajowym rynku. Współpraca z Wojskiem Polskim oraz podmiotami z sektora energetycznego i kolejowego zapewnia kalendarz zamówień wypełniony po brzegi

W czerwcu firma STAR SAN DUO po raz pierwszy uczestniczyła w Targach Rozwiązań Transportowych Volvo 4Poland „Czas bohaterów 3".

To wyjątkowe wydarzenie w branży motoryzacyjnej podczas którego blisko 60 wystawców zaprezentowało szeroką gamę pojazdów na podwoziach Volvo. Po raz pierwszy w Polsce pokazano elektryczne modele Volvo FH, FM i FMX Electric. Organizatorzy zapewnili wiele atrakcji, jedną z nich były jazdy testowe pod okiem Instruktorów Szkoły Doskonalenia Jazdy.
Na stoisku zakładu STAR SAN DUO wyeksponowano najnowszy projekt, Volvo FMX wyposażony w specjalistyczny układ kolejowy. Pojazd poprzez swój niecodzienny wygląd wzbudzał ogromne zainteresowanie. Firma Star San Duo planuje udział w kolejnych edycjach Volvo 4Poland!

Targi ENERGETAB Bielsko – Biała 2022

We wrześniu firma STAR SAN DUO kolejny raz uczestniczyła w Międzynarodowych Targach Energetycznych „Energetab" w Bielsku Białej. Podczas tych największych międzynarodowych targów energetycznych starachowicki producent zaprezentował swoje dwa flagowe produkty, modele STAR 266. Pierwszy pojazd zabudowany jest zmodernizowanym podnośnikiem koszowym BUMAR P 183, drugi zaś zabudową kontenerową. Udział w targach to dla przedstawicieli firmy również okazja do spotkań ze stałymi klientami oraz możliwość nawiązania nowych kontaktów.

Wyjątkowy dar dla starachowickiego muzeum

W październiku firma STAR SAN DUO przekazała w długoterminowy depozyt do Muzeum Przyrody i Techniki w Starachowicach Armatę 105 mm Wzór 29, wyprodukowaną w Starachowicach w 1936 roku, na licencji Francuskiej firmy Schneider. Armata po 86 latach wróciła do naszego miasta.
Data 12 października nie jest przypadkowa, ponieważ tego dnia w roku 1920 Spółka Towarzystwo Starachowickich Zakładów Górniczych podpisała umowę z Głównym Urzędem Zaopatrzenia Armii na wyprodukowanie 250.000 sztuk pocisków artyleryjskich oraz 30.000.000 sztuk nabojów karabinowych. To wydarzenie było początkiem powstania w Starachowicach, największych w POLSCE w okresie międzywojennym, ZAKŁADÓW ZBROJENIOWYCH.
Serdeczne podziękowania dla inicjatora tego wydarzenia pana Pawła Kołodziejskiego dyrektora Muzeum Przyrody i Techniki w Starachowicach oraz współwłaścicieli Spółki MILDAT z Warszawy, panów Huberta Marciniaka i Arkadiusza Szewczyka, którzy z Finlandii sprowadzili armatę do Polski, a następnie sprzedali firmie STAR SAN DUO. Ten bezcenny obiekt już można podziwiać w Muzeum Przyrody i Techniki.

artykuł sponsorowany

Targi Rozwiązań Transportowych Volvo 4Poland

Armata 105mm z 1936 roku

Nowa hala serwisowa

Ambitne plany na przyszłość

Zarząd firmy STAR SAN DUO stawiając na dalszy rozwój, inwestuje i rozbudowuje infrastrukturę zakładu zlokalizowanego przy ul. Krańcowej. Ruszyły prace przy budowie nowej hali serwisowej, ich zakończenie planowane jest w drugiej połowie 2023 r. W nowej hali znajdować się będzie 8 stanowisk serwisowych oraz stacja kontroli pojazdów. Firma planuje także zwiększyć zatrudnienie.

Rozwijająca się firma Star San Duo poszukuje pracowników na stanowiska:

- kierownik serwisu naprawy samochodów,
- handlowiec ze znajomością języka niemieckiego lub francuskiego,
- lakiernik samochodowy,
- mechanik samochodów ciężarowych,
- mechanik hydrauliki siłowej,
- elektromechanik i elektronik samochodowy.

CV należy wysłać na adres biuro@starsan-duo.pl
Zapraszamy do współpracy.

zdjęcia: Star San Duo

Z WIDOKIEM NA WIADUKT

W Starachowicach powstanie potrzebna i długo wyczekiwana inwestycja. Inwestycja z historycznie wysokim dofinansowaniem. O jej szczegółach pisze **Tomasz Porębski**

Budowa drugiego wiaduktu w mieście – nad przejazdem kolejowym w Starachowicach Zachodnich wraz z węzłem dojazdowym w ciągu ul. Radomskiej – stała się faktem. A to nie jedyny element tej ogromnej inwestycji, w ramach której powstaną też zbiorniki do retencji wód opadowych oraz parking dla mieszkańców Starachowic na terenie Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Sto milionów złotych to kwota, którą Starachowice otrzymały w ramach piątej edycji Programu Inwestycji Strategicznych „Polski Ład". Wspólny wniosek o dofinansowanie złożyły Powiat Starachowicki, Miasto Starachowice i Specjalna Strefa Ekonomiczna „Starachowice", które w tym celu w lipcu podpisały specjalne porozumienie o współpracy. Partnerstwo było możliwe, ponieważ ta edycja programu jest poświęcona rozwojowi stref przemysłowych. Mogły z niej skorzystać gminy, które posiadają minimum 80 hektarów oznaczonych miejscowym planem zagospodarowania jako teren produkcji. Na szczęście Starachowice spełniały te kryteria.

Gigantyczne wsparcie

– To niewątpliwie wyjątkowe dofinansowanie w historii naszego samorządu. Takie wsparcie to prawdopodobnie najwyższe zewnętrzne dofinansowanie dla naszych samorządów, czyli gminy i powiatu, od 1989 roku, a więc od ich powstania – przyznaje Prezydent Starachowic Marek Materek. – Budowany wiadukt odciąży Dolne Starachowice i sprawi, że nie będziemy musieli już codziennej stać w korkach, czekając na otwarcie przejazdu kolejowego. Poprawi też znacznie bezpieczeństwo pieszych, rowerzystów i kierowców. Dzięki tej inwestycji niewątpliwie zmieni się funkcjonowanie naszego miasta. Serdecznie dziękuję Panu Premierowi za pozytywne rozstrzygnięcie dla Starachowic.

Pozyskane środki zostaną przeznaczone również na budowę zbiorników retencyjnych, które zaprojektowano z powodu zmian klimatycznych.

– Wszyscy wiemy, że zmieniają się okoliczności przyrody, a nasze miasto dość często mierzy się z tak zwanymi powodziami błyskawicznymi – tłumaczy Prezydent Marek Materek. – Kanalizacja deszczowa, która liczy sobie już nawet kilkanaście lat, nie jest gotowa na przyjęcie tak dużej ilości wód opadowych. Po niemal każdym nawalnym deszczu zalewany jest obszar Starachowic Dolnych. Zbiorniki retencyjne odciążą kanalizację i pozwolą wyłapać nam część tych opadów.

Trzecim elementem projektu jest budowa parkingu przy wjeździe na teren Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Starachowice". Parking na 50 miejsc powstanie w pobliżu tzw. „szpitalika". To inwestycja zaprojektowana przez SSE dla pracowników firm działających na terenie strefy, która poprawi sytuację kierowców w tej części miasta.

Wiosną ruszą prace

Powiat Starachowicki będzie realizował wielomilionową inwestycję w imieniu trzech podmiotów. Na przełomie października i listopada bieżącego roku prawdopodobnie ogłoszony zostanie przetarg na wykonanie prac budowlanych, do końca bieżącego roku wyłonienie wykonawcy. Rozpoczęcie prac planowane jest na wiosnę 2023 roku, a ich zakończenie powinno nastąpić wiosną 2025 roku.

– W ramach inwestycji powstanie wiadukt nad torami oraz 1800 metrów jezdni, która będzie miała szerokość od 4,5 do 10 metrów. Powstanie parking, ale również ciąg pieszo-rowerowy wzdłuż ulicy Radomskiej, który połączy wiadukt i dworzec kolejowy z dalszą częścią miasta w jego górnej części. Już wkrótce bardzo zmieni się układ komunikacyjny w dolnej części Starachowic. Znikną korki i będziemy mogli płynnie przemieszczać się z jednej strony rzeki Kamiennej na drugą stronę miasta. Wszyscy mieszkańcy oraz przedsiębiorcy będą mieli niesamowity komfort podróżowania. Piesi, rowerzyści oraz kierowcy będą mieli zapewnioną bezkolizyjną przeprawę nad torami – wylicza korzyści Starosta Starachowicki Piotr Ambroszczyk, który symboliczny czek odebrał w Warszawie w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów z rąk Premiera Rzeczpospolitej Polskiej Mateusza Morawieckiego.

Obwodnice już w budowie

Warto w tym miejscu nadmienić, że budowa wiaduktu jest ważnym, ale nie jedynym elementem inwestycyjnym, który przyczyni się do znacznej poprawy komunikacyjnej w samym mieście oraz w jego pobliżu.

Pierwszym z nich jest budowa północno-zachodniej obwodnicy Starachowic w ramach programu „Mosty dla Regionów". Obwodnica połączy drogę krajową DK42 z terenami Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Starachowice".

Kolejną ważną inwestycją jest budowa obwodnicy Wąchocka w ramach „Programu budowy 100 obwodnic na lata 2020-2030", która poprowadzi nas prosto do drogi krajowej nr 7 i będzie łączyła Starachowice oraz Skarżysko-Kamienną.

– Teraz czekamy na kolejny krok. Będziemy starali się wspólnie pozyskać środki na budowę łącznika pomiędzy budowaną obwodnicą Wąchocka a budowaną obwodnicą Starachowic – informuje Prezydent Marek Materek. – Nasze miasto zostanie o wiele lepiej skomunikowane niż w ostatnich latach, a to przyczyni się do tego, że inwestorzy, którzy już wybrali to miejsce, będą pewni, że dokonali właściwego wyboru. Jeśli do tego dodamy jeszcze obwodnicę Starachowic, która będzie niejako naturalnym dalszym ciągiem obwodnicy Wąchocka do drogi krajowej nr 9 i zapewni lepszą komunikację przez miasto, to otrzymamy tak naprawdę wszystko, o czym mogliśmy marzyć w zakresie infrastruktury drogowej.

W przypadku tego ostatniego zadania czyli budowy obwodnicy Starachowic w ciągu drogi krajowej nr 42, projektant, działając w imieniu Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad – Oddział w Kielcach, opracował trzy warianty przebiegu obwodnicy. Obecnie trwają konsultacje, w wyniku których zostanie podjęta decyzja o wyborze docelowego rozwiązania. Ta inwestycja również realizowana będzie w ramach „Programu budowy 100 obwodnic".

grafiki: Starostwo Powiatowe w Starachowicach

PATRIOTYZM NA WIELE GŁOSÓW

O tym, jak wygląda miłość do ojczyzny w dzisiejszych czasach, z Polkami i Polakami w kraju i za granicą porozmawiały **Agnieszka Lasek-Piwarska, Iwona Tamiołło oraz Magdalena Pawłowska**

Co oznacza miłość do ojczyzny? W czasach pokoju odpowiedź wcale nie jest oczywista. Wszystko zależy od jednostkowej perspektywy i doświadczeń naszych rozmówców.

Definicji może być więc wiele, ale właśnie w tej wielości znajdziemy piękno patriotyzmu. Szukałyśmy go w kraju i za granicą, wśród osób młodszych i starszych.

Z lokalnego punktu widzenia

Patriotyzm. To może brzmieć górnolotnie i od razu uruchamiać podniosłe skojarzenia. A patriotyzm lokalny? Patrząc na przykład z perspektywy Starachowic, w mniejszej wspólnocie, w skali nie ogólnopaństwowej a miejskiej, łatwiej zbudować więzi społeczne i zainteresować mieszkańców historią oraz bieżącymi sprawami.
– Wśród celów statutowych naszego stowarzyszenia znajduje się między innymi podtrzymywanie tradycji narodowej oraz pielęgnowanie polskości – mówi Paweł Sadło, członek zarządu Towarzystwa Przyjaciół Starachowic. – Tuż obok wymieniamy organizowanie działań oraz rozpowszechnianie wiedzy dotyczącej dziedzictwa kulturowego Starachowic i regionu. Bo jedno wynika z drugiego.
– W naszym mieście nie ma co prawda zabytków klasy zero, ale nie oznacza to, że jesteśmy pozbawieni miejsc, budynków i pomników, które są naznaczone historią naszego miasta i ich mieszkańców i o które trzeba dbać.

Miejsca pamięci

– Co roku Starachowiczanie bardzo chętnie przyłączają się do kwesty organizowanej 1 listopada, kiedy to zbieramy fundusze na renowację cennych nagrobków, pomników naszej lokalnej historii – opowiada Paweł Sadło. – W ten sposób wspólnymi siłami pielęgnujemy pamięć o ważnych dla naszego regionu postaciach, a także ratujemy przed zniszczeniem pomniki o artystycznej wartości, wykonane przez miejscowych rzemieślników.
Wśród innych inicjatyw organizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Starachowic można wymienić coroczny konkurs wiedzy o regionie czy wieczory starachowickie. Listopadowe wydarzenie skupia się na osobie Władysława Wagnera, czyli pierwszego Polaka, który opłynął świat na jachcie żaglowym. – Patriotyzm powinien być dostosowany do czasów – podkreśla Paweł Sadło – Teraz istnieje wyraźna potrzeba promowania zachowań prospołecznych i łączenia ich z patriotyczną postawą. Ważna jest rola edukacji oraz wzbudzania zainteresowania tym, gdzie żyjemy i co dzieje się w naszej społeczności, a także co wynika z naszych jednostkowych i wspólnotowych działań lub bierności.

Patriotyzm jest jak drzewo

Robert Adamczyk, zastępca prezesa Stowarzyszenia Wolni i Solidarni 1980-1989. Organizacja zajmuje się upowszechnianiem wiedzy na temat historycznej roli wartości reprezentowanych w latach 1980-1989 przez antykomunistyczny „Ruch Społeczny Solidarność" NSZZ „Solidarność", a także struktury demokratycznej opozycji antykomunistycznej i niepodległościowej.
– Zgadzam się, ze stwierdzeniem, że Ojczyzna to zbiorowy obowiązek, który powinien być oparty na korzeniach i pamięci. Jeśli my zapomnimy, to o nas też zapomną, a wtedy przestaniemy być narodem. Patriotyzm i ojczyzna to wzajemny szacunek i piękny język. Bóg, Honor Ojczyzna na sztandarze to jedno, a drugie to szacunek dla krzyża, o czym niestety zapominamy. Możemy się różnić, mieć obok siebie mieć ludzi o różnych poglądach, ale ważne żebyśmy się wzajemnie szanowali i pamiętali, że Polska jest nasza, wspólna.

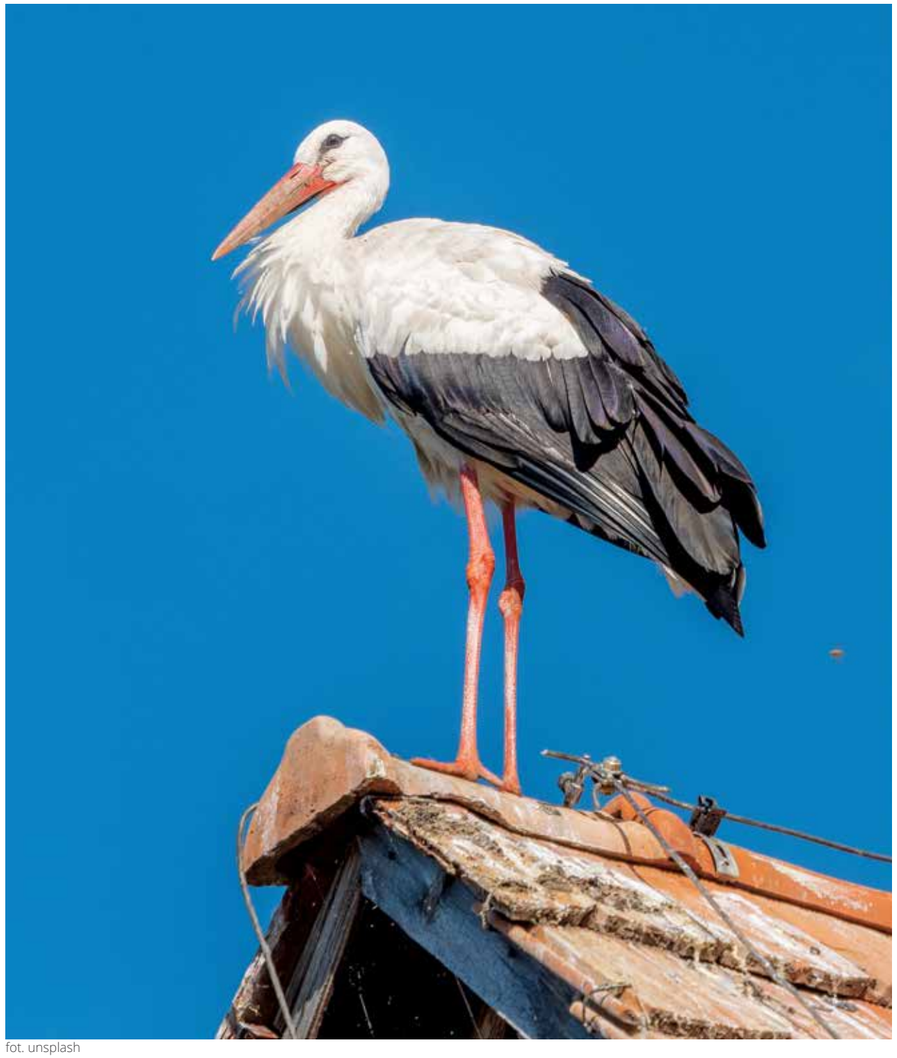
fot. unsplash

Lucjana Elżbieta Nowak była radna Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego, w którym zasiadała z ramienia Ligi Polskich Rodzin, obecnie słuchaczka Uniwersytetu Trzeciego Wieku.
– Sądzę, że każdy ma swoją definicję tego określenia. Inne będzie w czasie wojny lub innego zagrożenia, jeszcze inne w czasie pokoju. Przykładów patriotyzmu wojennego mamy w historii Polski mnóstwo, nawet dziś widzimy młodzież garnącą się do szkół wojskowych i oddziałów ochotniczych. Chwała im za to! Postawy takie znamy także z literatury (K.K. Baczyński, „Inka") i kinematografii… A w czasie pokoju? Patriotyzm jest jakby mniej widoczny, ale przecież istnieje. Czym się objawia? Poszanowaniem flagi narodowej i hymnu polskiego, oddaniem szacunku osobom starszym – zwłaszcza weteranom. My wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za pokój w nas samych i na zewnątrz. Żeby pokój trwał musimy być siewcami dobra, którego musi być więcej niż złości i nienawiści. Patriotyzm jest jak drzewo, które zapuściło głęboko swoje korzenie na tej ziemi, polskiej ziemi!

Przestrzeń dla młodych

Jeśli już o edukacji mowa, to Julia Łaszewicz, członkini Młodzieżowej Rady Miasta, zauważa, że trzeba szukać nowych sposobów na celebrowanie patriotyzmu, szczególnie dla najmłodszych Polaków i Polek, dla których te tradycyjne wydarzenia są zbyt poważne. – Obok zwyczajowej parady czy obchodów kościelnych warto organizować ciekawe programy artystyczne w szkołach, odświętne wyjście do muzeum czy na wystawę, koncerty i gry. Ważne jest także promowanie codziennego patriotyzmu, np. w postaci działań związanych z ochroną środowiska, naszej wspólnej przestrzeni do życia, oraz zwracanie uwagi na szacunek do innych narodów, bo patriota to osoba tolerancyjna, która nie dzieli ludzi na lepszych i gorszych ze względu na pochodzenie i tożsamość narodową. Tym różni się od nacjonalisty.
Co ciekawe, Julia jako młoda osoba wskazuje także potrzebę reagowania w internecie na obraźliwe wpisy czy komentarze i korygowanie fałszywych informacji dotyczących naszego kraju i jego historii. Ale z patriotyzmem kojarzy jej się także wspólne kibicowanie Polakom podczas zawodów sportowych.

Polskie serce w Wielkiej Brytanii

Czym jest polskość, zastanawia się także dziesięcioletni Gustaf Niewczas, który urodził się w Wielkiej Brytanii, a oboje jego rodzice to Polacy. – Część mnie jest polska, to moje serce – mówi Gustaf – Chodzi o to, że moja rodzina jest polska. Biało-czerwona flaga jest dla mnie ważna. Gdy mamy dzień różnorodności w szkole, zakładam biało-czerwoną koszulkę. Wydaje mi się, że w Polsce wszyscy ludzie są Polakami, a ja w szkole mam mnóstwo kolegów z całego świata.
Szkoła w Milton Keynes, do której chodzi Gustaf, wspiera różnorodność i tradycje krajów, z których pochodzą uczniowie. Rokrocznie organizowane są pikniki, podczas których uczniowie przynoszą przekąski ze swoich krajów. – Wszyscy lubią kiełbasę i ogórki kiszone, a w szczególności kabanosy. W ubiegłym roku nasza taca została wyczyszczona jako pierwsza, bo Polska to też dobre jedzenie. Ja też lubię, jak dziadek w Polsce coś ugotuje – mówi Gustaf. Ponadto chłopiec często reprezentuje w szkole polską kulturę, np. pokazuje jasełka, recytuje polskie wiersze.
A komu Gucio kibicuje w meczu Polska-Anglia? Następuje chwila konsternacji. – Napisz, że Polsce, bo rodzina mi głowę zmyje – odpowiada w końcu – Ale muzykę wolę angielską – dodaje. Dziesięciolatek długo zastanawia się też nad odpowiedzą na pytanie, czym jest dla niego Polska. – To moja ojczyzna. Ale lepiej się czuję w Anglii, tutaj mam przyjaciół i kolegów – odpowiada.

Duma z bycia Polakiem

Z kolei Patryk Niemiec to 17-latek, jego rodzice Ślązacy przeprowadzili się na Wyspy Brytyjskie, gdy miał rok. – Jestem dumny z faktu, że jestem Polakiem – mówi Patryk – Jestem dumny z naszej historii. Jej znajomość jest dla mnie bardzo ważna. Trzeba wiedzieć, skąd się pochodzi, trzeba znać swoje korzenie.
Patryk od początku swojej edukacji uczy się

w angielskiej szkole, ale dodatkowo chodził do weekendowej polskiej szkoły. W przyszłym roku będzie zdawał maturę i wśród przedmiotów egzaminacyjnych wybrał też język polski. Myślał też o tym, żeby studiować w Polce, na uczelni w Katowicach.
– Chciałem studiować w Polsce, bo myślę, że sporo straciłem – mówi Patryk – Chciałbym w Polsce pomieszkać. Wydaje mi się, że mógłbym spotkać w Polsce ludzi, których dobrze bym rozumiał, z którymi bym się dogadywał. Chciałem też być bliżej rodziny.
Rodzice Patryka, mimo że od wielu lat mieszkają w Wielkiej Brytanii, podtrzymują polskość i kultywują polskie tradycje. Ale czym jest polskość dla siedemnastolatka, który od 16 lat mieszka poza naszym krajem? – Ciężka praca i nie poddawanie się to cechy, które bym wymienił – odpowiada Patryk.

Ojczyzna numer jeden

Magdalena Stefanowicz, redaktorka w radiu Polski FM i magazynie „Program", mieszka w Chicago od 15 lat, a pochodzi z Zahoczewia w Bieszczadach. Wychowała się w Polsce, tutaj ukończyła studia, więc Polska jest dla niej „ojczyzną numer jeden", chociaż ma także drugie obywatelstwo amerykańskie. – Jestem dumna z bycia Polką i często pokazuję swoją narodową tożsamość – mówi Magdalena – Mam na przykład zwyczaj zabierania polskiej koszulki na różne wyprawy, gdzie w charakterystycznych miejscach robię sobie w niej zdjęcia.
Inne przykłady patriotyzmu, które wymienia, to kultywowanie języka – wśród polskich znajomych rozmawiają zawsze po polsku, tak też wychowują dzieci, które chodzą do polskiej szkoły, uczą się polskiej historii. Dla nich to język angielski jest pierwszym językiem, ale rodzice chcą, żeby mogli kontynuować tradycje oraz utrzymywali kontakty z dziadkami mieszkającymi w Polsce.
– Podtrzymujemy tradycje wyniesione z domu – dodaje Magdalena Stefanowicz – Zawsze świętujemy Wigilię, chodzimy na pasterkę do polskiego kościoła. Mam zwyczaj organizowania wielkanocnego śniadania razem z najbliższymi znajomymi, którzy na obczyźnie są jak rodzina, a potem obiad jemy razem z rodziną męża.

Po polsku i amerykańsku

Patriotyzm polski i amerykański przejawiają się na odmienne sposoby. – Na początku po przyjeździe wszechobecność amerykańskiej flagi wydawała mi się przesadzona – przyznaje Magdalena Stefanowicz – Są one widoczne przed każdym domem, na samochodach, w parkach, przed urzędami. Można je kupić w każdym sklepie. Ale teraz myślę, że to jest coś fajnego, czego Polakom brakuje, bo dla nas flaga jest tylko od święta. Przy okazji Amerykanie darzą swoją flagę wielkim szacunkiem, zawsze elegancko ją składają i przechowują. Polacy zaczynają przejmować te zwyczaje i przed niektórymi domami w Chicago przez cały rok powiewają flagi polska i amerykańska.
Obchody polskich świąt narodowych są trochę utrudnione, bo w USA 11 listopada to dzień weterana i nie jest on wolny od pracy. Huczniejsze celebracje wśród Polonii odbywają się w maju. Wtedy są zamykane dla ruchu polskie dzielnice i organizowana jest parada, która przechodzi główną ulicą Chicago.
– Polonia bardzo lubi imprezy związane z polską branżą rozrywkową i w Chicago organizowanych jest wiele wydarzeń z rodzimymi artystami – mówi Magdalena Stefanowicz – Ludzie są zainteresowani także polskim kinem, na przykład ostatnio popularnością cieszył się film „Ania" o Annie Przybylskiej. Poza tym, nasze tradycje pokazujemy amerykańskiej części rodziny. Często na polsko-amerykańskich weselach są oczepiny, polskie tańce czy jedzenie. Amerykanie chętnie też przychodzą na doroczny Festiwal Polonii, mówią, że dla polskiego jedzenia, pięknych dziewczyn, ale też ciekawych tradycji, bo na przykład drugi dzień imprezy zawsze zaczynamy od odtańczenia poloneza, co robi na nich duże wrażenie.

Kreowanie dobrego wizerunku

Ze Starachowic do hiszpańskiej Katalonii wyjechali ponad 15 lat temu. Początkowo zakładali, że po kilku latach wrócą do kraju, zostali tam do dziś. Ewelina i Tomasz Lipiec doczekali się trójki dzieci: Filipa, Oskara i Sary. Sami mówią, że choć czują się obywatelami świata, to szanują swoje polskie korzenie.
– Mieszkamy za granicą, wybraliśmy taki pomysł na życie, jednak Polskę mamy w sercu, bo na jej tradycjach i kulturze zostaliśmy wychowani i tego samego uczymy nasze dzieci. To dla nas bardzo ważne – mówi Ewelina Kosowska-Lipiec – Czy można być patriotą na emigracji? Tak, patriotyzm to dbanie o dobre imię Polski, godne reprezentowanie jej poza granicami i kreowanie dobrego wizerunku swojego kraju.

Magdalena Stefanowicz, Stany Zjednoczone

Julia Łaszewicz

Paweł Sadło

Gustaf Niewczas, Wielka Brytania

Lucjana Nowak

Robert Adamczyk

Patryk Niemiec, Wielka Brytania

Rodzina Lipców, Hiszpania

Polskość w wielokulturowości

Vic, gdzie na co dzień żyją, to niewielkie miasto w pobliżu stolicy Katalonii, Barcelony. Mieszkają tu przedstawiciele wielu krajów, prawdziwy miks kultur i narodowości.
– Ta wielokulturowość jest tu widoczna na każdym kroku. Z naszymi dziećmi do klas oprócz Hiszpanów chodzą dzieci z Maroka, Chin, Indii, Afryki, obu Ameryk … i także z Polski – mówi nasza rozmówczyni – W tym międzynarodowym towarzystwie nasza polskość jest jeszcze bardziej dla nas ważna. Podczas spotkań na gruncie prywatnym lub w pracy dużo opowiadamy o naszym kraju, kulturze, tradycjach. Hiszpanie nie rozumieją, dlaczego w Polsce dziecko po urodzeniu otrzymuje jedno nazwisko. Oni mają po dwa imiona i dwa nazwiska, po każdym z rodziców. Często też w pracy częstuję polskimi potrawami czy własnoręcznie upieczonym ciastem. Ostatnio koleżanka Hiszpanka poprosiła mnie, bym poczęstowała ją kiedyś czerwonym barszczem z uszkami, bo słyszała, że to bardzo smaczna potrawa. Dowiedziałam się, że w Vicu działał polski bar i wszyscy chwalili naszą kuchnię.

Celebracje w słonecznej Hiszpanii

Na co dzień w hiszpańskim domu rodziny Lipców także przeważają polskie potrawy.
– Wspieramy polskich dostawców, a polskie produkty kupujemy m.in. w sklepie Krakoviak w Barcelonie – mówi Ewelina – W domu także dużo rozmawiamy z dziećmi o Polsce, wspólnie z mężem wspominamy nasze dzieciństwo i przynajmniej raz w roku odwiedzamy rodzinę w Polsce. Ostatnio jeden z synów po powrocie ze szkoły opowiadał, że na lekcji pani mówiła o Marii Skłodowskiej-Curie: Mamo, a kiedy pani powiedziała, że to Polka, to wszystkie dzieci patrzyły na mnie – dodał dumny.
Jak mówi Ewelina Kosowska-Lipiec, wolny czas rodzina chętnie spędza w gronie Polaków, którzy podobnie jak oni mieszkają w Vicu. Wspólnie także celebrują polskie święta. – Jeżeli święta spędzamy w Hiszpanii, to dbamy o to, aby obchodzić je zgodnie z polską tradycją – opowiada – Najbardziej korzystają na tym dzieci, ponieważ w Hiszpanii 6 grudnia nie obchodzi się mikołajek. Do naszych dzieci przychodzi Mikołaj. Natomiast tu, zgodnie z hiszpańską tradycją, dzieci otrzymują prezenty dopiero 6 stycznia, które to przynoszą pomocnicy Trzech Króli. Wtedy też na ulicach miast odbywają się bardzo uroczyste defilady, na barwnych platformach przejeżdżają Trzej Królowie. To bardzo uroczyste święto w tradycji hiszpańskiej. Nasze dzieci, zgodnie z polską tradycją, znajdują prezenty pod choinką w noc wigilijną. No, ale żeby nie było im przykro, kiedy wrócą do szkoły, a ich koleżanki i koledzy będą opowiadać, co im w prezencie przynieśli Trzej Królowie, to ich pomocnicy nie mogą przecież pominąć Filipa, Oskara i Sary – dodaje z uśmiechem. Oczywiście polskiej rodziny nie mogło zabraknąć na stadionie Camp Nou, kiedy to w szeregi słynnego klubu piłkarskiego FC Barcelona przyjmowano Roberta Lewandowskiego. – Tak, teraz w promowaniu Polski w Hiszpanii pomaga nam Robert Lewandowski – śmieje się Ewelina – To było ogromne przeżycie, byliśmy tacy dumni. Żałowaliśmy tylko, że Robert, kiedy zabrał głos, mówił tylko po angielsku i katalońsku. Czekaliśmy, że zwróci się także do Polaków, tym bardziej, że było nas bardzo dużo i na trybunach powiewało wiele polskich flag.
Na pytanie, czy tęsknią za Polską, bez namysłu odpowiadają twierdząco. – Najbardziej brakuje nam rodziny. Dzieci tęsknią też za smakołykami przyrządzanymi przez babcie i za polską, białą zimą.
Polskość może mieć wiele wymiarów, łączyć się z różnymi wartościami. Ale dzięki naszym rozmówczyniom i rozmówcom poznaliśmy jeden stały element – to poczucie bliskości i możliwość wspólnego świętowania

zdjęcia. archiwa prywatne

ŻYCZLIWIE DONOSZONE WIEŚCI Z MAŁEJ OJCZYZNY

Lokalni patrioci najpierw poznają najbliższe okolice, a potem ruszają w wielki świat – w felietonowym stylu pisze **Leszek Kowalski**

Wszystko zaczyna się na poziomie małej ojczyzny. Tego zwykłego skrawka ziemi lokalnej, na którym rodzi się pomysł, tworzą marzenia i podejmowane są pierwsze działania. Tu stawiamy pierwszy krok. Może nie ten na miarę kroku ważnego dla historii ludzkości i księżycowych wypraw, ale ten pierwszy.

Lokalni patrioci to ludzie, którzy dbają o dobre imię swojej małej ojczyzny. Pełni emocji, wartości i fascynacji miejscową historią oraz tradycją. Uwielbiają poruszać się w przestrzeni czterech ścian swojego domu, nabywają ogłady i po kilku chwilach trwających nawet lata wiedzą już, co robić dalej. Zostają w tym domu i robią coś dla jego dobra lub opuszczają domowe pielesze, realizując marzenia dalej – za symbolicznymi siedmioma górami.

Droga za szczyty bajkowych siedmiu gór i magicznych lasów prowadzi również ze Starachowic. Stąd też można wytyczyć ścieżkę prowadzącą na starachowickie wzgórza osiedla Trzech Krzyży i wzbić się ponad położone w Dolinie Kamiennej miasto ciężarówek. Promocyjne witacze ustawione na terenie miasta to jeden z przykładów dbania o lokalną tożsamość, o starachowickie symbole i piękną historię. Dla wielu gości samochody marki Star to atrakcja godna pokonania wielu kilometrów, by uwiecznić na zwykłej fotografii coś niezwykłego.

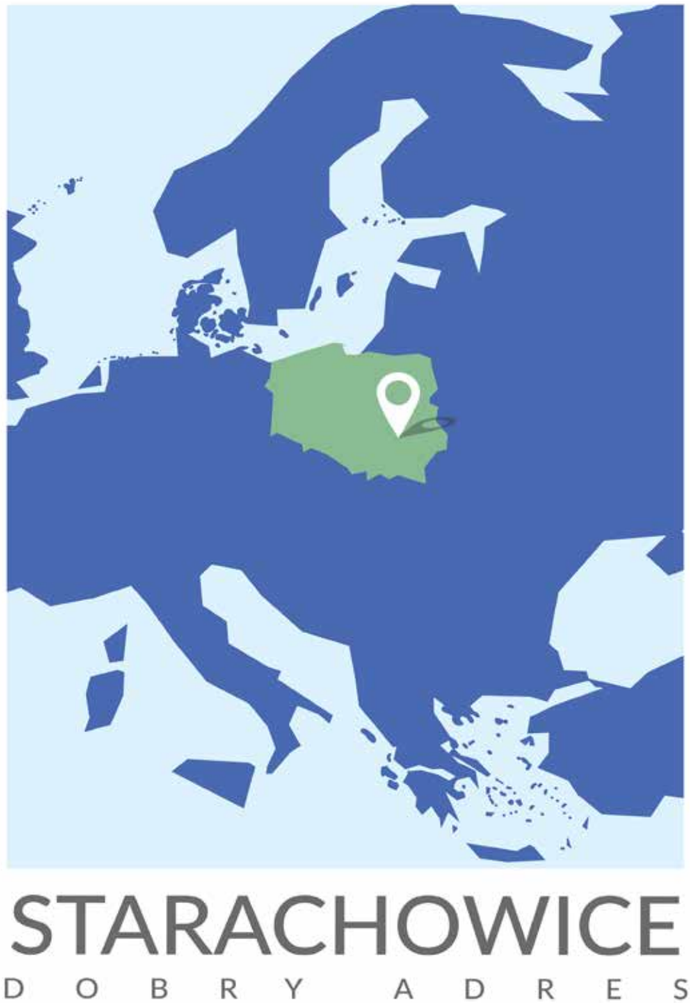

graf. Radosław Kowalik

Miasto tworzą ludzie

Starachowice to nie tylko kolebka pięknych tradycji, sukcesów polskiej myśli motoryzacyjnej i przemysłowego rozwoju. To malownicze krajobrazy uwieczniane na codziennych fotografiach starachowiczan, ale przede wszystkim ludzie tworzący to niezwykłe miejsce. Miejsce, którego nazwę tak łatwo mogą przetłumaczyć goście posługujący się językiem angielskim jako osadę pełną gwiazd. Bo każdy z nas ma w sobie coś z gwiazd, ale nie świeci światłem odbitym niczym księżyc. Tylko ma swoje własne światło, swoją moc, które odróżnia nas od drugiego człowieka i czyni wyjątkowym.

Moglibyśmy mnożyć nawet teraz przykłady działalności naszych starachowickich jednostek, ale przyjdzie na to czas w kolejnych wydaniach „Starachowice, Dobry Adres". Obiecuję, że będziecie mogli poznawać dokonania starachowiczan na każdym kroku. Teraz jest czas na kilka przykładów.

W ostatnich tygodniach padziernika starachowickie media społecznościowe, portale informacyjne czy nawet programy telewizyjne prezentowały sukcesy naszych zdolnych „lokalsów".

Marcin Bondarowicz do swoich sukcesów rysowniczych dołożył ostatnio kolejne trofeum. Jeszcze nie tak dawno zgarnął nagrodę za „Doskonałość" w prestiżowym konkursie w Kanadzie, a już jego portfolio wyróżnień wzbogaciło się o tytuł z Rumunii. Starachowicki rysownik i ilustrator przyzwyczaja nas do tego, że należy mu się miejsce w gronie najlepszych. W zasadzie on już w tym gronie jest, a co godne podkreślenia, szuka swoich następców na ziemi starachowickiej, pracując na co dzień w miejscowym Ognisku Plastycznym.

Co najmniej 25 lat patriotycznie działa Kazimierz Kopeć. Letnie i zimowe Szkółki Rzeźbiarskie są kopalnią talentów młodych artystów. Zaczyna się od pomalowania drewnianego kwiatka. Przechodzi przez obróbkę dłutem, aż wreszcie rodzi się kolejna artystyczna dusza, która potem przyprowadza w to miejsce swoje pociechy. To taka patriotyczna sztafeta pokoleń. W szybkim tempie i ze znakomitym trenerem. Od bardzo wolnego „largo" poprzez umiarkowane „andante" i wreszcie wesołe „allegro" nabiera rozpędu muzyczna kariera Janusza Radka. Starachowiczanin wszedł na salony komercyjnej stacji telewizyjnej ze słonecznym logotypem i stał się jednym z uczestników programu „Twoja Twarz Brzmi Znajomo". Niby osiągnął tempo „allegro", ale teraz śmiało można powiedzieć o Panu Januszu „alle-śpiewo". Bo jak inaczej nazwać jego doskonałe wcielanie się w rolę Prince'a, Macy Gray czy Czesława Niemena?

Rozwijajcie skrzydła

Ale nie tylko kulturalnymi przykładami możemy żyć w naszej starachowickiej rzeczywistości. Skrzydła do wielkiego lotu z osiedla Orłowo rozpostarli co najmniej kilka wiosen temu piszący do naszej gazety Grzegorz Sajór i jego kolega z podwórka piszący obecnie do tygodnika „Polityka" dziennikarz Juliusz Ćwieluch. Pierwszy z nich po przygodzie w telewizji zrozumiał, że jego nowym żywiołem może być praca za radiowym mikrofonem. Stanął za nim, odliczając do siedmiu i stał się jedną z twarzy, a właściwie głosów Radia 357. Głosów, w których barwie słychać przywiązanie do małej ojczyzny. Głosu, który nawołuje młodych ludzi do rozpościerania swoich skrzydeł i wzbijania się ku marzeniom.

Tak pisze w swojej książce „Korzenie i skrzydła". To przypominał również uczestnikom wrześniowego Festiwalu Nauki odbywającego się w gościnnych murach jego młodzieńczego I LO. Dziewiąta edycja tego festiwalu przebiegała pod hasłem „ŚwiaTOsfera nauki" i dla młodych ludzi uczestniczących w tym wydarzeniu miała być nie tylko naukową zabawą. Finansowany ze środków norweskich festiwal był okazją do zdobycia wiedzy, która w przyszłości może pomóc uczniom w wyborze kierunku swoich studiów i walce o marzenia. Zarówno te wzniosłe i patriotyczne, jak i zwyczajne ludzkie marzenia o wyjściu z cienia.

Być może nasi uczniowie marzą o wielkich podróżach. A te zawsze zaczynają się od tych małych wycieczek. Mogą to być podróże starachowickimi ścieżkami rowerowymi. Mogą to być także bezpłatne wojaże miejskimi autobusami. Polecamy każde z nich, ale wiemy, że uczniowie starachowickich podstawówek od ubiegłego roku zafascynowani są wycieczkami w ramach rządowego programu „Poznaj Polskę". Tam czekają już na nich wyjazdy do Torunia, Gdańska, Krakowa czy Warszawy. Tam mogą poznawać świat i łapać turystycznego bakcyla. Lokalni patrioci najpierw poznają najbliższe okolice, a potem ruszają w wielki świat.

Mogą to być chociażby okolice cieśniny Bosfor łączącej Morze Czarne z Morzem Marmara. To właśnie Turcję obrał ostatnio za swój kierunek starachowiczanin Artur Stachura. Sędzia piłkarski pochodzący z naszego miasta jest arbitrem cenionym w świecie AMP Futbolu. Jego cena jest na tyle wysoka, że może pochwalić się pracą podczas rozgrywanych w Turcji Mistrzostw Świata w tej dyscyplinie sportu. Rozgrywki z udziałem osób po jednostronnej amputacji kończyny dolnej są coraz popularniejsze, a ampfutboliści to przykłady dla każdego, kto ma nie tylko problemy życiowe.

Patriotyzm lokalny to nie tylko dbanie o lokalną tożsamość i przeszłość zapisaną na murach czy tablicach pamiątkowych. To kolejne kwesty Towarzystwa Przyjaciół Starachowic zbierającego wspólnie ze starachowiczanami pieniądze na odbudowę niezwykłych nagrobków. To wspólne działania wszystkich grup społecznych dla jednego celu. Takie jak chociażby powstanie Ogrodu Społecznościowego, sadzenie drzew i roślin, porządkowanie placów i skwerów, wspólne rozmowy o przyszłości tego miasta.

To dbałość o każdy detal naszej ojczyzny. O każdą ulicę będącą krwiobiegiem tej ziemi. Bo wszystko składa się na jedno serce. Wszystko jest robione z miłości do ukochanego miejsca, które pamiętamy od dzieciństwa lub poznajemy po przyjeździe do nowego domu.

KOMUNIKACYJNY SAVOIR-VIVRE

21 listopada obchodzony jest Światowy Dzień Życzliwości z tej okazji przypominamy komunikacyjny savoir-vivre pasażera

Korzystając z komunikacji publicznej powinniśmy, pamiętać o tym, że obowiązują nas pewne zasady, a obok nas są inni pasażerowie, którzy także moją określone prawa.

Komu należy ustąpić miejsca w autobusie? Czy w środkach komunikacji publicznej można jeść? Jakie zasady obowiązują pasażera podróżującego z czworonogiem? Odpowiedzi na te i inne pytania znajdziemy w Regulaminie przewozu osób w publicznym transporcie zbiorowym – komunikacji miejskiej w Starachowicach. Poniżej publikujemy kilka zasad komunikacyjnego savoir-vivre.

Pasażer zajmujący miejsce dla kobiet ciężarnych i osób z dzieckiem oraz dla inwalidów powinien je zwolnić w razie zgłoszenia chęci zajęcia tego miejsca przez osoby, dla której ono przeznaczone.

W pojazdach niskopodłogowych wyposażonych w stanowisko dla podróżnych niepełnosprawnych, poruszających się na wózkach inwalidzkich, pasażer powinien umożliwić takich osobom ustawienie wózka w wyznaczonym miejscu.

Pasażerowie zajmujący miejsca stojące zobowiązani są trzymać się poręczy lub uchwytów.

Pasażerom w autobusach zabrania się:

- palenia tytoniu
- spożywania posiłków i napojów, alkoholu oraz przyjmowania środków odurzających
- otwierania drzwi pojazdu podczas jazdy, wysiadania podczas ruchu pojazdu
- wyrzucania jakichkolwiek przedmiotów z pojazdu
- zanieczyszczania i zaśmiecania pojazdu lub niszczenia jego urządzeń i wyposażenia
- siadania na barierkach ochronnych w pojeździe
- zakłócania spokoju w pojeździe, w szczególności grania na instrumentach muzycznych korzystania z radioodbiorników

Bagaż i rower należy przewozić w sposób niezagrażający bezpieczeństwu i porządkowi w pojeździe nie stwarzający możliwości wyrządzenia szkody, nie przeszkadzający współpodróżnym i nie narażający ich na niewygody.

Nie wolno umieszczać bagażu i zwierząt na miejscach przeznaczonych do siedzenia.

Pasażer ma obowiązek nadzorować w czasie podróży bagaż ręczny i zwierzęta.

Rower podczas przewożenia musi być zabezpieczony przed upadkiem i przemieszczaniem się.
Rower może być przewożony tylko w sytuacji, gdy liczba osób, wózków, bagażu znajdujących się w pojeździe umożliwia przewiezienie roweru.
Zwierzęta domowe uciążliwe dla podróżnych na przykład z powodu hałasu zapachu itp. mogą być przewożone pod warunkiem, że zostały umieszczone w odpowiednim pojemniku (na przykład w koszu, skrzynce, klatce), zapewniającym odizolowanie zwierzęcia od podróżnych. Psy mogą być przewożone, jeśli znajdują się na uwięzi i mają nałożony kaganiec.

W autobusie nie można przewozić:
- nabitej broni palnej, niebezpiecznych ostrych narzędzi,
- przedmiotów cuchnących łatwopalnych, wybuchowych, żrących, trujących, rakotwórczych, niebezpiecznych
- przedmiotów, które mogą wyrządzić szkodę współpasażerom lub zanieczyścić autobus.

artykuł sponsorowany

grafiki: ZEC

JĘZYK POLSKI ŻYCZLIWY

O uprzejmości i życzliwości wpisanych w język polski z **Katarzyną Osior-Szot,** językoznawczynią z Uniwersytetu Warszawskiego, rozmawia **Magdalena Pawłowska**

Czy życzliwość i uprzejmość mogą być naturalnie wpisane w język? Są języki bardziej lub mniej życzliwe?

Życzliwość może zależeć od etykiety językowej obowiązującej w danej kulturze. Według jednej z koncepcji komunikacyjnych istnieją kultury nisko- i wysokokontekstowe, których klasyfikacja zależy między innymi od tego, czy w danej kulturze przekazuje się więcej czy mniej informacji. Na przykład: w Hiszpanii statystycznie częściej niż choćby w Niemczech spotkamy osoby, które głośno się zachowują, z łatwością dotykają rozmówców, szybko skracają dystans, często mówią prosto z mostu. Przeciwnie będzie w przypadku na przykład kultur skandynawskich, które cenią prywatność, dyskrecję i dystans.
W Polsce do tej pory mieliśmy kulturę środka, ale to się zmienia wraz z bardzo szybkimi i globalnymi przemianami społecznymi, za którymi kroczy również nowy język. Zbliżamy się do siebie, skracamy dystans – także w mowie. Coraz częściej w korporacyjnej komunikacji wewnętrznej pracownicy zwracają się do siebie, używając słów „drodzy" czy nawet „kochani". Ale czy to oznacza, że rzeczywiście jesteśmy sobie tak bliscy? Czy w ten sposób nie sprawiamy, że słowa „wycierają się", tracą na znaczeniu? Jeśli nasi współpracownicy są dla nas bowiem „kochanymi" osobami, to jak nazwiemy nasze dziecko, rodziców, partnerów życiowych? Z drugiej strony – takie zachowania językowe pokazują, że potrzebujemy czegoś, co uczyniłoby z nas wspólnotę, a to akurat może mieć swoje zalety.

fot. unsplash

Ale językowej życzliwości można się nauczyć. Jakie są współczesne trendy – poza starą dobrą kulturą osobistą i kulturą języka – które pomagają być życzliwszym dla naszych rozmówców czy odbiorców?

Przede wszystkim, najpierw zastanowiłabym się, czemu służą te trendy. Odpowiedzią dla mnie będzie szacunek dla odbiorcy. Mogę wejść do rozmowy z poczuciem, że to, co myślę i mówię, jest najważniejsze i nic tego nie zmieni, albo postawić na współpracę.
Bo język potrafi wymazywać różne grupy, być niedemokratyczny. Weźmy taką sytuację: zaczynamy nową pracę, w której nasi nowi współpracownicy mówią żargonem, przez co nie możemy ich zrozumieć. Nie robią tego przez złośliwość, dla nich to naturalny język, ale dla nas może stanowić barierę, jeśli ktoś nie pomyśli o tym, żeby nam objaśnić specjalistyczne pojęcia.
Albo na przykład gdy język urzędowy stosuje terminy specjalistyczne, nie rozwija skrótowców lub nie bierze pod uwagę szczególnych potrzeb percepcyjnych, chociażby osób niedowidzących, czy potrzeb osób z zagranicy, którym nie tak łatwo przychodzi zrozumienie tekstów specjalistycznych. Tu z pomocą przychodzi tak zwany prosty język, który zachęca do stosowania sformułowań jasnych dla jak największej grupy odbiorców.

A w rozmowach prywatnych?

W rozmowach prywatnych, ale nie tylko, możemy korzystać z języka inkluzywnego. Polszczyzna jest pod względem gramatyki mocno męskocentryczna, a chociażby badania ogłoszeń rekrutacyjnych pokazały, że kobiety niekoniecznie zgłaszają się na stanowiska opisane wyłącznie za pomocą rzeczowników w rodzaju męskim. Poza tym są też osoby niebinarne i ich potrzeby językowe związane z tożsamością. W tym przypadku, oprócz tworzenia nowych form językowych z końcówkami neutralnymi rodzajowo, można też wykorzystać różne warianty obecne w języku polskim: na przykład zamiast mówić „będziesz robił", czyli posiłkować się rodzajem męskim, wybrać formę „będziesz robić", która sprawia, że rodzaj przestaje wysuwać się na pierwszy plan. Warto po prostu przede wszystkim patrzeć na człowieka po drugiej stronie, a nie na nasze przyzwyczajenia.
Ciekawa jest także komunikacja oparta na empatii opisana przez Marshalla Rosenberga. To była jego odpowiedź na wzrost przemocy, także tej w mikropostaci, w naszej codzienności. Wynika to z tego, że często sami dla siebie nie jesteśmy czuli, nie możemy lub nie potrafimy zaspokoić czy nawet zidentyfikować swoich potrzeb. Tutaj przykład może stanowić rodzic, który jest przemęczony i przepracowany, bardzo potrzebuje odpoczynku, a kiedy jego dziecko jest marudne i płacze, nazywa je bachorem i krzyczy na nie. Taki język zapewne świadczy nie o stałej niechęci rodzica do dziecka, tylko o jego niezaspokojonej potrzebie odpoczynku, która sprawia, że dużo trudniej jest pohamować emocjonalne reakcje krzywdzące dla drugiej strony.
W rozmowie język może być mostem, wyrazicielem tego, co dzieje się między nami i w nas samych. Do tego jednak potrzebna jest wysoka samoświadomość – żebym mogła być życzliwa dla innych, muszę wiedzieć, czego sama potrzebuję, a potem zastanowić się, czego potrzebuje druga osoba i z empatią spojrzeć na te potrzeby.

Nasuwa się pytanie, co było pierwsze – jajko czy kura? Czy rzeczywistość, którą opisujemy językiem, czy język, który stwarza naszą rzeczywistość?

Tak, to wcale nie jest oczywista sprawa. Pewne koncepty działają przecież przede wszystkim na formułach słownych, jak na przykład ślub, który nie będzie ważny, jeśli ktoś nieprawidłowo wypowie przysięgę małżeńską. Tutaj to język stwarza rzeczywistość. Czasem chcemy tę rzeczywistość projektować językiem, gdy składamy życzenia albo powtarzamy sobie „dasz radę". Z drugiej strony – być może język działa raczej jak lustro, które odbija rzeczywistość, myśli, zachowania. Badacze nie są zgodni co do tego, czy język jest jajkiem, czy kurą.
Słowa mają moc, a jednocześnie łatwo mogą także tracić na znaczeniu. Już się nie „mówi", tylko „grzmi", ktoś nie jest „skrytykowany" tylko „zaorany", „zmiażdżony". To pozorna eskalacja siły języka, ponieważ gdy stosujemy tak mocne słowa w zwyczajnych sytuacjach, zawężamy sobie wachlarz możliwości, gdy naprawdę pojawi się potrzeba większej ekspresji.

Jakie korzyści każdy z nas może mieć dzięki językowej życzliwości?

To narzędzie szacunku, bezpieczeństwa i komfortu. Jeśli jesteśmy uprzejmi i stosujemy się do zasad grzeczności językowej, zazwyczaj możemy liczyć na regułę wzajemności. Uprzejmość językowa zapewnia nam także dystans, gdy nie mamy ochoty na bliski kontakt, i pomaga przekazać niełatwe informacje, na przykład w sytuacjach zawodowych.
Chciałabym też podkreślić, że kompetencje komunikacyjne nie opierają się na sztywności w ultrażyczliwości. To bardziej przypomina huśtawkę – raz wychylamy się w jedną stronę, raz w drugą. Warto, abyśmy byli elastyczni i odpowiednio dostosowywali nasz język do konkretnych rozmówców. Bądźmy także życzliwi wobec samych siebie – język jest również po to, aby wyznaczać nasze osobiste granice i wspierać to, na czym nam zależy, a jednocześnie robić to z szacunkiem dla odbiorcy.

Katarzyna Osior-Szot – językoznawczyni, trenerka kompetencji komunikacyjnych. Zawodowo związana z Uniwersytetem Warszawskim i Fundacją Języka Polskiego, w której zajmuje się popularyzacją idei prostego języka i skutecznej komunikacji.

DOBROĆ I EMPATIA

Wrażliwi, zagubieni, wyczuleni na każdy nasz gest. Relacje międzyludzkie mają szczególne znaczenie, kiedy dotyczą osób z niepełnosprawnościami. O czym pisze **Iwona Tamiołło**

Izabela Wałęga od 15 lat pomaga osobom słabowidzącym i niewidomym, fot. autorka

Prawa osoby z niepełnosprawnością we współczesnym społeczeństwie są niekwestionowane. Powstaje coraz więcej inicjatyw mających na celu likwidację barier i wyrównywanie szans. To są te dobre informacje. Ale niestety jako społeczeństwo mamy jeszcze wiele do zrobienia w tym zakresie.

Osobą znaną w Starachowicach z ponad 15-letniej pracy na rzecz osób z niepełnosprawnościami jest pani Izabela Wałęga, prezes Zarządu Koła Polskiego Związku Niewidomych w Starachowicach oraz okręgu świętokrzyskim, sekretarz Powiatowej Społecznej Rady ds. Osób Niepełnosprawnych przy Staroście Starachowickim. Za swą aktywność i pomoc Pani Izabela została odznaczona wieloma medalami oraz dyplomami. Na ścianie w siedzibie związku wiszą podziękowania i dyplomy: „Anioł Dobroci", „Kobieta Przedsiębiorcza" i inne.

– Obecnie nasz związek liczy około 120 członków. Zajmujemy się pomocą osobom niedowidzącym, niewidomym i słabowidzącym – informuje Izabela Wałęga – Organizujemy pomoc lekarską, współpracujemy z okulistą, panią Moniką Kłos-Szatkowską, optometrystą Mariuszem Jarosem. Pomagamy w wypełnieniu dokumentów, na przykład odnośnie uzyskania dofinansowania na zakup sprzętu medycznego czy likwidacji barier architektonicznych. Organizujemy turnusy rehabilitacyjne, pogadanki, ogniska, wycieczki integracyjne. Regularnie spotykamy się z okazji Dnia Białej Laski oraz świąt. Jesteśmy tu po to, aby pomagać, ale także wspierać i integrować środowisko osób z niepełnosprawnościami.

Bariery architektoniczne

Dzięki kampaniom edukacyjnym prowadzonym m.in. w mediach odnośnie likwidacji barier architektonicznych wiele zmieniło się w tym względzie. Jednak nadal potrzeby są ogromne.

– Dziś urzędy czy instytucje są specjalnie oznakowane, są tabliczki z napisami wykonanymi alfabetem braille'a, są windy mówiące, to umożliwia załatwienie spraw osobom niedowidzącym – informuje Izabela Wałęga – Także remontowane ulice posiadają odpowiednie strefy, tak jest na przykład w Starachowicach Wschodnich czy na ul. Konstytucji 3 Maja, po których mogą poruszać się osoby słabowidzące lub niewidome. Coraz więcej widać w przestrzeni publicznej zmian realizowanych z myślą o osobach niewidomych lub niedowidzących. Choć nadal jeszcze wiele jest do zrobienia. Dużym ułatwieniem byłyby komunikaty głosowe na przystankach, informujące o nadjeżdżających autobusach. Takie rozwiązania zachęcają osoby niedowidzące do wyjścia z czterech ścian, bo wiedzą, że łatwiej im będzie poruszać się w przystosowanej przestrzeni.

Bariery mentalne

Jednak likwidacja barier w architekturze to nie wszystko, równie ważne są bowiem bariery mentalne. Osoby z niepełnosprawnościami są często zagubione w świecie ludzi pełnosprawnych, czekają na dobry gest, pomocną dłoń czy życzliwe słowo. A z tym bywa różnie. Brak życzliwości niestety nie pomaga w życiu codziennym.

– Na pewno na przestrzeni lat sytuacja się poprawiła i społeczeństwo jest bardziej wrażliwe w stosunku do osób potrzebujących pomocy. Ale nadal różnie z tym bywa. Zdarza się, osoby niedowidzące dopytują w sklepie, ile kosztuje dany produkt. Niestety nie zawsze spotyka się to ze zrozumieniem i padają niegrzeczne odpowiedzi. Uważam, że trzeba jeszcze więcej mówić o takich potrzebach, nagłaśniać je i uczyć społeczeństwo, aby nie było obojętne. Tym bardziej, że takie osoby są na wstępie już wycofane, pełne lęków i obaw. To po stronie osób zdrowych jest wyciągnięcie pomocnej dłoni.

Pozytywne postawy i otwartość ludzi zdrowych i sprawnych budują prawidłowe relacje i zachęcają osoby z niepełnosprawnościami do działania. Życzliwość nic nie kosztuje, a jednocześnie jest tak cennym darem.

Starachowickie Koło Polskiego Związku Niewidomych czynne jest w poniedziałki i w środy od godziny 9.00 w budynku przy ul. Radomskiej 72, tel. 690 895 884.

fot. unsplash

ŚWIATOWY DZIEŃ ŻYCZLIWOŚCI

Wzajemną życzliwość, dobro i pozytywne emocje powinny nam towarzyszyć każdego dnia, ale 21 listopada jest ku temu szczególna okazja. Świętujemy Światowy Dzień Życzliwości i Pozdrowień, publikując życzenia przesłane pod dobry adres przez naszych czytelników. Mamy nadzieję, że to na początek. Dosyłajcie dobre słowa. Obiecujemy, że opublikujemy je w kolejnym numerze.

- Małgosiu, udanych 360 stopni!
- Żeby się chciało odkrywać miasto i okolice. Wspaniałych podróży małych i dużych – od przewodnika świętokrzyskiego, Anety M.
- Kochani! Witam was wszystkich serdecznie w ten jakże piękny dzień! – Oskar
- Proszę, przepraszam, dziękuję – słowo życzliwe nic nie kosztuje, a jest najpiękniejszym podarkiem. Nie zapominajmy o tym! – Maciek
- Tak wielu ludzi pośród nas, a tak mało – gdzie jest człowiek? W tak trudnych czasach przyszło nam żyć, bądźmy dla siebie życzliwsi, to naprawdę niewiele kosztuje – Justyna
- Drodzy Czytelnicy i Drogie Czytelniczki, życzymy Wam dużo radości i serdeczności, nie tylko od święta. Odnajdujcie piękno w codzienności, bądźcie mili dla innych i dla siebie, a jest duża szansa, że wszechświat też spojrzy na Was przychylnym okiem. Niech dobry adres przyciąga do siebie dobre uczynki – z życzliwymi pozdrowieniami, redakcja

graf. Magdalena Pawłowska

NA SKRZYDŁACH PAMIĘCI

O osobach wyjątkowych i autorytetach, które choć odeszły, to w pamięci i sercu pozostają na zawsze, pisze **Grzegorz Sajór**

Często powracam myślami do trzech osób, o których swego czasu pisałem, które były dla mnie ważne i wiele im zawdzięczam. Pamiętam jak dziś swój pierwszy tekst opublikowany w środowym wydaniu „Słowa Ludu".

Gdzieś w środku, po prawej stronie, dwie kolumny. Podpisane moim imieniem i nazwiskiem. Dla ówczesnego licealisty zobaczyć w gazecie samodzielnie napisany tekst, to było niezwykłe…
Do dziś mam zresztą wrażenie, że pod tym względem gazeta ma wyjątkową przewagę nad telewizją i radiem. Tam to jest jakoś bardziej ulotne. W gazecie wszystko widać dokładnie i to zostaje na zawsze.

Druhna Ludmiła Mazurkiewicz

Wprawdzie tamta akurat gazeta nie przetrwała w moim domowym archiwum, ale tekst pozostał w pamięci. Był to zapis wojennych wspomnień druhny Miłki. Ludmiły Mazurkiewicz, osoby absolutnie wyjątkowej. Owianej wprost legendą przekazywaną z pokolenia na pokolenie, której ja mogłem osobiście doświadczyć. Wybierając I liceum, wiedziałem, że spotkam tam kogoś, kto ma wielki i pozytywny wpływ na życie wielu młodych ludzi. I pamiętam do dziś jedno zdanie, które kiedyś powiedziała nam druhna Ludmiła Mazurkiewicz: że bez względu na to, kim będziemy w życiu, powinniśmy się kierować pasją. I być otwartym na świat.
Ostatnio będąc w budynku liceum na spotkaniu z młodzieżą, zszedłem na dolny korytarz i na szczęście drzwi do harcówki były otwarte. Zajrzałem. Pusto. Jakby czas się zatrzymał. W pozytywnym tego słowa znaczeniu. Ona siedziała zawsze na ławie pod ścianą. Otoczona młodymi ludźmi. Jak to dobrze, że mogłem ją poznać.

Druhna Wanda Szczęsna-Lesiowska

Podobnie jak inną druhnę, Wandę Szczęsną-Lesiowską, harcerkę, która w czasie wojny przebywała w obozie w Ravensbrück. Mieszkała z mężem w maleńkim, kwadratowym domu przy „placyku" na Orłowie. Nieopodal mojego domu. Wspominam, jak chcąc otrzymać indeks na studia dziennikarskie, wziąłem udział w konkursie „Indeks za debiut". Musiałem wtedy przeprowadzić wywiad z kimś – jak to się mówi – ciekawym. I była to rozmowa właśnie z panią Wandą. Nie pamiętam już dziś, o czym dokładnie rozmawialiśmy, ale jestem Jej do dziś wdzięczny, że mi wtedy pomogła. I poświęciła swój czas młodemu człowiekowi, który chciał spełniać swoje marzenia. Bo miał pasję.

Dh Ludmiła Mazurkiewicz na obozie ze „111" -stką, fot. 111 ADH

„Popiołek z Orłowa"

I na koniec wspomnienie „Popiołka z Orłowa", czyli mojego Taty, którego nie ma już z nami ponad 20 lat. Gdy odszedł w marcowy dzień 2002 roku, napisałem o Nim kilka zdań do „Tygodnika Starachowickiego". – Odszedł człowiek niezwykły w… swej zwyczajności. Pan Marek, sąsiad z naprzeciwka powiedział mi, że takiego sąsiada już nigdy nie będzie… Był jak dozorca Popiołek z serialu „Dom". Gotowy do niesienia pomocy każdemu, kto jej potrzebował. Gdy sąsiadce trzeba zerwać jabłka, sąsiadowi przypilnować domu, innemu zrobić stół czy okna, a jeszcze innemu ule na pszczoły. Wszystko umiał. Jak trzeba było, to był szewcem, stolarzem, mechanikiem samochodowym. Był pogodnym i bardzo lubianym człowiekiem. Był… – pisałem dwadzieścia lat temu o swoim Tacie.
Dziś odwiedzam Tatę na cmentarzu przy ul. Bugaj. Potem przechodzę na starszą część do druhny Miłki. A gdy jestem na cmentarzu przy ul. Iłżeckiej, zajrzę i do druhny Wandy.

PS. Pisząc ten tekst, odgrzebałem stary numer „Tygodnika Starachowickiego" z 5 marca 2002 roku i okazało się, że obok wspomnienia mojego Taty dwie strony dalej był duży reportaż „Najwierniejsze serca", relacja z jubileuszowego zjazdu „Stojedenastki". – Dzisiaj na zjeździe są najwierniejsze serca. Ci, którzy czują prawdziwą więź ze „111", ci, dla których zasady wpojone podczas lat szkolnych pozostały ważne przez całe życie" – mówiła wówczas drużynowa hm. Lidia Pokuszyńska.

STAROŻYTNE STARACHOWICE

Organizacja świętokrzyskiego zagłębia hutniczego w czasach świetności Imperium Rzymskiego do dzisiaj budzi zachwyt naukowców. Dlaczego? Tego dowiecie się z tekstu autorstwa Pawła Kołodziejskiego

Dolina Kamiennej odgrywała specjalną rolę w tym starożytnym kombinacie. Nie chodzi tu tylko o wielkość produkcji, lecz także świetnie zbudowane zaplecze surowcowe, ludzkie i rolnicze.

Tutaj, obok stanowisk hutniczych, znajdowały się osady mieszkalne stanowiące rezerwuar siły roboczej. Mieliśmy do czynienia ze swoistą strefą przejściową – produkcyjną i osadniczą. Świadczą o tym badania przeprowadzone w 1957 roku przez profesora Kazimierza Bielenina. W ich wyniku opisano dwa piecowiska, w jednym zachowało się 55 kotlinek po piecach dymarskich, a w drugim 4. Bez wątpienia nie były to wszystkie fragmenty starożytnych pieców z terenu Starachowic. Prace polowe prowadzone przez stulecia skutecznie zniszczyły pozostałe ślady. Bielenin odkrył również owalne powierzchnie o czarnym zabarwieniu z fragmentami węgla drzewnego. Były to ślady po mielerzu służącym do zwęglania drewna. O tym, że na tym terenie w II i III wieku pracowało więcej pieców dymarskich, świadczą wyciągane z gruntu fragmenty kloców żużla wypełniających kotlinki starożytnych pieców. Jeszcze sto lat temu starachowicka huta skupowała je od okolicznych rolników i ponownie przetapiała, ponieważ zawierały w sobie jeszcze całkiem sporo żelaza. Cóż, świadomość ich wartości historycznej przyszła dopiero w połowie XX wieku.

Pierwsza osada

Bardzo istotne dla zapewnienia pracy i zaopatrzenia w surowce były osady powstające w pobliżu piecowisk. Profesor Szymon Orzechowski oznaczył 79 takich miejsc leżących w większości pomiędzy pasmem łysogórskim od południa a rzeką Kamienną od północy. Osada położona najdalej na południe znajdowała się w dzisiejszej Nowej Słupi, zaś nad Kamienną – w Marcinkowie, Wąchocku i Starachowicach. Zamieszkujący je ludzie „pracowali" w pobliskiej starożytnej hucie, czyli kolejnych piecowiskach, przy wyrębie lasu i przerabianiu drewna na węgiel, jak też w ówczesnych kopalniach, które miały charakter kilkumetrowych dołów, z których wydobywano rudę żelaza. Co ciekawe, wszystkie te „zakłady pracy" znajdowały się na terenie dzisiejszych Starachowic. Stąd starożytni hutnicy i górnicy oraz drwale i węglarze mieli stosunkowo blisko do swoich chat, żon i dzieci.
O znaczeniu tej osady świadczy nie tylko bliskość wspomnianych miejsc pracy, lecz także cmentarzysko i skarby na nim odkryte. Dokonał tego młody wówczas archeolog Konrad Jażdżewski, który w latach 1930-31 badał cmentarzysko w Starachowicach. Jego odkryciu sprzyjały prowadzone wówczas prace nad regulacją rzeki Kamiennej, które w jej pobliżu ujawniły to cenne znalezisko. Jażdżewski opisał 19 grobów ciałopalnych oraz 97 całych lub we fragmentach zachowanych przedmiotów żelaznych, jak noże, groty, sygnety, elementy tarczy, igły i inne.

Żelazny pierścień z gemmą - kopia. Zbiory Muzeum Przyrody i Techniki w Starachowicach

Żelazny pierścień z gemmą - kopia. Zbiory Muzeum Przyrody ii Techniki w Starachowicach fot. Wojciech Habdas

Tajemnicze skarby

Niebawem okazało się, że zanim Jażdżewski przeprowadzał swoje badania, inni znajdowali na terenie cmentarzyska różne „skarby". Wśród nich bezcenny i doskonale zachowany miecz rzymski z napitą inskrypcją IMP. Rodzi on do dzisiaj wiele emocji, ponieważ według części historyków inskrypcja ta świadczy o tym, że należał on do kogoś z najbliższego otoczenia rzymskiego cesarza a może nawet… do niego samego. Innym importem rzymskim jest żelazny pierścień z gemmą, czyli półszlachetnym kamieniem, na którym wyryto postać bogini Ateny z małą Nike na ręce.
Skarby te świadczą o jeszcze jednej, bardzo ważnej funkcji, jaką spełniała osada starachowicka w III wieku. Była ona miejscem wymiany handlowej z kupcami rzymskimi. Jak ustalili historycy, wzdłuż biegu rzeki Kamiennej wiodło wówczas odgałęzienie szlaku handlowego. Łączył on starożytne miasto Tyras (na terenie dzisiejszego Biłogrodu) nad Morzem Czarnym, skąd doliną Dniestru dochodził do Sanu, a następnie do Wisły. W okolicy dzisiejszego Sandomierza znajdowało się jego odgałęzienie na zachód ku świętokrzyskiemu centrum hutniczemu. Wzdłuż Kamiennej odnoga tego szlaku docierała także do osady starachowickiej, gdzie dokonywano wymiany miejscowych wyrobów żelaznych na produkty rzymskie. Rzeka Kamienna już wówczas wyznaczała ważny ciąg komunikacyjny do kontaktu ze światem zewnętrznym.

DOOKOŁA ZIEMNIAKA

Niby wszystkim znany, a jednak potrafi zaskoczyć. Ziemniak – król regionalnej kuchni w Polsce. Można go przyrządzić na milion sposobów. Kilka z nich z życzliwością przedstawia Katarzyna Wzorek

Ziemniaki hoduje się wszędzie, są tanie i potrafią zaspokoić głód na długo. Królowały na prostych wiejskich stołach oraz biesiadach możnowładców – nadają się więc na każdą okazję. A gdyby tak klasyczne przepisy przedstawić w innej formie? Czemu nie!

Na przystawkę placki ziemniaczane w nieco lżejszej odsłonie. Do tego klasyczna pyra z gzikiem, którą zastąpiłam słodkim ziemniakiem z twarożkiem z dodatkiem ogórków kiszonych. Na danie obiadowe proponuję kopytka z sosem z sera pleśniowego i pikantnymi, karmelizowanymi brukselkami. Na zakończenie mam dla Was przekąskę – pyszne placki będące połączeniem drożdżowego ciasta i ziemniaczanego farszu. Mogą przywodzić na myśl uwielbiane przez nas pierogi ruskie, jednak są o wiele ostrzejsze dzięki pękowi szczypioru i masłu czosnkowemu. Jestem bardzo ciekawa, która odsłona ziemniaka spodoba Wam się najbardziej.

Placki ziemniaczane z wędzonym łososiem

Cena: ok. 25 zł
Czas przygotowania: ok. 1 godzina
Składniki: • 500 g obranych, surowych ziemniaków • 1 średnia cebula • 1 jajko • 5-10 łyżek mąki • 150 g łososia wędzonego • 200 g gęstej śmietany 18% • 1 pęczek kopru • 1 cytryna • olej do smażenia • sól, pieprz
Przygotowanie: • Ziemniaki zetrzyj na tarce o grubych oczkach i odciśnij je mocno do miseczki. Obierz cebulę i ją także zetrzyj na tarce. Dodaj po pół łyżeczki soli i pieprzu oraz jajko i dokładnie wymieszaj. Delikatnie zlej płyn z miseczki, a znajdującą się na dnie skrobię przełóż do miski z ziemniakami. Dodaj 5-6 łyżek mąki i wymieszaj. Jeśli masa wyjdzie zbyt rzadka, dodaj więcej mąki, ale im jej mniej, tym lepiej. • Na patelni rozgrzej olej i smaż na nim na rumiano cienkie, nieduże placki. Placki odkładaj na ręcznik papierowy, żeby osączyły się z tłuszczu. • Z pęczka koperku odłóż kilka gałązek do dekoracji, a resztę posiekaj drobno i przełóż do śmietany. Dodaj skórkę otartą z jednej cytryny i sok z jej połowy. Dodaj do smaku soli i pieprzu i wymieszaj. • Na gotowe placki nakładaj przygotowaną śmietanę i po kawałku łososia. Udekoruj koperkiem.

Kopytka z sosem z gorgonzoli i karmelizowaną brukselką

Cena: ok. 30 zł
Czas przygotowania: ok. 1,5 godziny
Składniki: • 1 kg ugotowanych ziemniaków • 1 jajko • ok. 2 szklanki mąki pszennej • 0,5 kg brukselki • 2 łyżki miodu • 0,5 cytryny • 200 g gorgonzoli • 150 g śmietanki 36% • 2 garści orzechów włoskich • sól, pieprz, mielone chilli
Przygotowanie: • Ziemniaki przeciśnij przez praskę. Dopraw do smaku solą, dodaj jajko i ok. 1 szklankę mąki. Zagnieć na gładkie ciasto i podziel na 3-4 części. Posyp stolnicę obficie mąką. Każdą część ciasta zagnieć krótko ponownie i uformuj cienkie wałki. Wałki pokrój pod skosem w nieduże kopytka. • Zagotuj wrzątek w dużym garnku i gotuj kluski partiami ok. 2 minuty od wypłynięcia na powierzchnię. Przekładaj je łyżką cedzakową do zimnej wody, a po chwili przełóż do miski. • Obierz brukselkę z wierzchnich listków, obetnij końcówki i przekrój je na połówki. Na patelni skarmelizuj miód – powinien się zapienić i lekko odparować. Wrzuć brukselkę i opiecz ją w miodzie. Dodaj sok z połowy cytryny, pół łyżeczki chilli i szczyptę soli. Gotowa brukselka powinna być aromatyczna i lekko chrupka. • Na głęboką patelnię wlej śmietankę i dodaj rozdrobnioną gorgonzolę. Smaż całość, aż ser się rozpuści. Dodaj gotowe kopytka i obtocz je w przygotowanym sosie. • Kopyta przełóż na talerze, wyłóż na nie przygotowaną brukselkę i posyp kawałkami orzechów włoskich.

fot. canva

Pity z ziemniaczanym farszem

Cena: ok. 15 zł
Czas przygotowania: ok. 2 godziny
Składniki: • 500 g ugotowanych ziemniaków • 200 g mozzarelli • 300 g mąki pszennej • 1 łyżeczka cukru • 1 łyżeczka suchych drożdży • 1 pęczek grubego szczypioru • 8 łyżeczek miękkiego masła • 3 łyżki oliwy • 3 ząbki czosnku • sól, pieprz, gałka muszkatołowa
Przygotowanie: • Mąkę wymieszaj z drożdżami, 1 płaską łyżeczką soli i 1 łyżeczką cukru. Dodaj oliwę i 150-160 ml wody. Zagnieć na gładkie ciasto i odstaw do wyrośnięcia na ok. 1 godzinę. • Ziemniaki ubij tłuczkiem, dodaj startą mozzarellę, soli do smaku, 1 łyżeczkę pieprzu i 0,5 łyżeczki gałki muszkatołowej i wszystko dokładnie wymieszaj. Szczypior posiekaj i dodaj do masy. Podziel ją na 8 części i każdą uformuj w kulę. • Wyrośnięte ciasto podziel na 8 części. Każdą z nich posypując mąką, rozwałkuj na placki o grubości ok. 2 mm. Na środku każdego placka ułóż kulę z ziemniaków i lekko ją rozpłaszcz. Sklej ciasto nad ziemniaczanym farszem – najłatwiej jest to zrobić, sklejając brzeg ciasta w harmonijkę, a następnie skleić tę harmonijkę w całość. Podsyp ponownie mąką i rozwałkuj przygotowane bułeczki na grubość ok. 5 mm. • Placki z obu stron opiekaj na gorącej i suchej patelni na rumiano. Jeśli będą puchły, zrób nożem mały otwór i wypuść z nich powietrze. • Do masła przeciśnij czosnek, dodaj szczyptę soli i pieprzu. Utrzyj razem. • Na każdy upieczony placek wyłóż łyżeczkę masła czosnkowego i podawaj gorące.

Pieczone bataty z gzikiem z ogórkami kiszonymi

Cena: ok. 20 zł
Czas przygotowania: ok. 45 min
Składniki: • 2 duże bataty • 200 g twarogu półtłustego • 1 cebula • 2-3 ogórki kiszone • 1 pęczek bazylii • 1 cytryna • 3-5 łyżek śmietany 18% • 2-3 łyżki oliwy • sól, pieprz
Przygotowanie: • Bataty umyj, przekrój na połówki, natrzyj oliwą i solą. Piecz ok. 30 minut w 200 stopniach, a następnie na 10 minut włącz termoobieg. • Twaróg utrzyj ze śmietaną, 1 łyżeczką soli i pieprzu oraz otartą skórką z cytryny. Obraną cebulę i ogórki pokrój drobną kostkę, a listki bazylii drobno posiekaj. Całość wymieszaj. • Gotowy gzik wyłóż na połówki ciepłych batatów i od razu podawaj.

fot. autorka

Kasia Wzorek – starachowiczanka, autorka bloga „Wzorowe Smaki". Gotowanie jest jedną z jej największych pasji. Poza kuchnią lubi ogrodnictwo, książki i gry komputerowe.